Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

ŁODZIANIN

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Nr. 29 (509).

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 wiecz. Administracja otwarta w dnie powszednie od 6 pp. do 8 wiecz. W niedzielę i święta adm. nieczynna.

Łódź, Sobota, dnia 18 lipca 1925 r.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w. Rękopisów redakcja nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY:
W Łodzi bez odn. miesięcznie 85 groszy.
Z odnoszeniem do domu 100 groszy.
Na prowincji z przes. poczt. 120 groszy.
Zagranicą — miesięcznie 1.75 groszy.

Rok XX.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Telef. 99. Skrzynka poczt. 300. Konto czek. PKO Nr. 60,398.

Cena 25 groszy.

Reforma rolna w Sejmie.

P. P. S. przeciw obstrukcji.

Z powodu obstrukcji, jaką przy głosowaniu nad ustawą o reformie rolnej urządziło stonnictwo „Wyzwolenie" na piątkowym posiedzeniu Sejmu, pisze w „Robotniku" poseł Kwapiński:

PPS. nie solidaryzuje się z taktyką „Wyzwolenia", która w prostej linji prowadzi do obalenia ustawy.

Jako partja robotnicza rozumiemy dobrze, że lud pracujący wiejski ugina się pod ciężarem nędzy, to też pragniemy przyjść temu ludowi z pomocą nie przez obstrukcję, która nic biedocie chłopskiej nie da, lecz przez uchwalenie ustawy, którąby gwarantowała ludowi wiejskiemu prawo do ziemi.

Sumienie nam nie pozwala frymarczyć nędzą straszliwą chłopów małorolnych. Uważamy, że ustawa, jakiekolwiek posiada braki, przynosi jednak ulgę i pomoc chłopom małorolnym, których rzecznikiem chce być „Wyzwolenie". Tak np. jednem z naszych żądań jest, żeby nowonabywcy mieli możność nabycia ziemi przez otrzymanie długoletniego kredytu.

Ustawa gwarantuje kredyt nabywcom przy parcelacji rządowej do lat 40. Obszarnicy idą zwartą ławą przeciwko ustawie, przeciwko małorolnym — i o dziwo! — w tem towarzystwie znajduje się i „Wyzwolenie".

Nie możemy zrozumieć taktyki „Wyzwolenia", że jako stronnictwo ludowe, zamiast przyśpieszyć uchwalenie ustawy, idzie na rękę obszarnikom i wszelkiego rodzaju reakcjonistom, dążącym za wszelką cenę do unicestwienia reformy rolnej. — Mniejsza o to, czy robi to świadomie, czy też nie, czy z pobudek „radykalnych" ozy innych. Objektywnie biorąc, każdy bezstronny obserwator musi stwierdzić tylko to, że z ław posłów „Wyzwolenia" odbywa się sabotowanie ustawy o reformie rolnej. Poprawki ich często idą w tym kierunku, żeby albo okrajać interesy miast, albo też zupełnie zaciemniają brzmienie ustawy.

Czytelnicy nasi dobrze wiedzą ile to w ostatnich dniach obszarnicy wydali odezw, broszur, grożąc Sejmowi wszystkiemi karami, na tym i na tamtym świecie, jeżeli ośmieli się uchwalić ustawę, która została przyjęta w komisji. Czyż do tego grona przeciwników reformy rolnej „Wyzwolenie" chce i siebie zaliczyć?!

A przecież taktyka „Wyzwolenia" w prostej linji do tego prowadzi.

Postępowanie „Wyzwolenia" spotkać się musi z protestem wszystkich tych, którym dobro ludu wiejskiego leży na sercu.

* * *

Redakcja „Robotnika" od siebie pisze o tej obstrukcji.

Biorąc rzecz poważnie, o ile jest to możliwe, musimy skierować pod adresem „Wyzwolenia" uwagi następujące: Obstrukcja należy — naszem zdaniem — do broni parlamentarnej niewątpliwie dopuszczalnej. Ale każda obstrukcja winna mieć określony cel polityczny, znany powszechnie i zrozumiały. Tak było z naszą obstrukcją w pierwszym Sejmie przeciwko Senatowi. W przeciwnym razie traci ona jakikolwiek sens. Dlatego na Konwencie seniorów tow. Barlicki zapytał wręcz p. Sanojcę, czego „Wyzwolenie" sobie życzy. Obalenia ustawy? Odłożenia do jesieni głosowania? Odroczenia głosowania na jakiś czas? P. Sanojca był wobec zapytania bezradny. Sztukę mówienia p. Sanojca rozumie, jako mnóstwo słów, a polega ona na „jasnych" słowach. Tymczasem cele taktyki „Wyzwolenia" są pokryte tajemnicą, bodaj że i dla większości własnych członków. W tych warunkach, gdy nikt nie wie, czego się trzymać, sama obstrukcja robi wrażenie wcale nie tragiczne. ale komiczne. A śmieszność — to największy wróg polityka. Przywódcy „Wyzwolenia", niestety, poczucia śmieszności nie znają.

Na posiedzeniu popołudniowem, gdy tow. Moraczewski, jako przewodniczący, zarządził głosowanie przez drzwi, ponieważ p. Sanojca „zapomniał" żądać w porę głosowania imiennego „Wyzwoleńcy" z pomocą niektórych Białorusinów i Ukraińców oraz przyjaciół p. Wojewódzkiego, urządzili dziką awanturę. Kilku „działaczy" ludowych straciło wszelką miarę w wyzwiskach, rzucanych pod adresem tow. Moraczewskiego i PPS.; mogłoby dojść łatwo do bardzo ostrego starcia, gdyby nie takt naszych towarzyszów.

PPS. i na przyszłość zachowa niewątpliwie zimną krew. Nie będziemy przykładali ręki do roboty, która gubi demokrację w Polsce. Ale obowiązek nakazuje stwierdzić, że chaos ideowy w potężnem ongi stronnictwie ludowem posunął się znacznie naprzód. Nic w tem dziwnego. Brak programu, anarchja organizacyjna, ciągłe rozłamy — wszystko to musiało wywołać wśród „Wyzwoleńców" całkowite pomieszanie pojęć, a niewielka kultura osobista niektórych jednostek powoduje rzucanie słów, które pociągnąć mogłyby za sobą bardzo poważne konsekwencje, gdyby wychodziły z ust poważnych. Niech się przywódcy „Wyzwolenia", zmieniający się, jak w kalejdoskopie, nad tem zastanowią,

PPS. ze swej strony wzmocni propagandę socjalistyczną wśród mas włościańskich. Rozbicie ideowe ruchu ludowego, staczanie się jego po równi pochyłej demagogicznego frazesu, stawia przed Socjalizmem polskim to zadanie już nie jako prawo. ale jako obowiązek.

Ogólna ocena sytuacji? Ktoś ją określił złośliwie acz trafnie: odbywa się proces ząbkowania politycznego „Wyzwoleńców" w bardzo ostrej formie.

Zgoda! Ale cóż winna demokracja polska? Ona przecie płaci koszta spóźnionych ząbkowań.

TRUST WĘGLOWY.

O nienasyconej żądzy zysków kapitalistów węglowych pisaliśmy i mówiliśmy już wiele. Tow. Żuławski z trybuny sejmowej wykazał, jak to przemysłowcy węglowi sprzedawali węgiel rządowi i prywatnym odbiorcom po 26 i 28 zł. za tonę, mogąc go sprzedawać, jak obecnie przy niezmienionych kosztach własnych, po 16, a nawet 14 złotych za tonę. Panowie przemysłowcy nie mogą się jednak pogodzić z obecną ceną, chcą doprowadzić ponownie do tych błogich czasów, kiedy mogli zarabiać na tonie węgla 10, 12 i 14 złotych na czysto. Aby ten cel osiągnąć, postanowili stworzyć trust węglowy celem usunięcia wzajemnej konkurencji, która szczególnie obecnie w chwili zastoju przemysłu wpływała na obniżkę cen węgla. Akcję stworzenia trustu zapòczątkowali przemysłowcy Górnego Śląska, chcąc początkowo zdusić Zagłębie Dąbrowskie i Krakowskie, i później przy zmniejszonej podaży dyktować krajowi ceny monopolowe. Kapitaliści Zagłębia Krakowskiego i Dąbrowskiego podnieśli wobec tych zamiarów gwałt, wzywając Rząd na ratunek. Wezwany na pośrednika Rząd pogodził skłóconych między sobą rywali. Po długich i uciążliwych targach ustalono, że tworzy się trust, obejmujący wszystkie kopalnie w Polsce, z tem, że Górny Śląsk otrzyma prawo rzucenia na rynek 74 proc. wydobywanej produkcji węgla, a Zagłębie Dąbrowskie i Krakowskie 26 proc.

Po ustaleniu tej zasady wybuchła nowa kłótnia między Zagłębiem Dąbrowskiem a Krakowskiem, a pozatem z temi kopalniami, które nie należą do Rady Zjazdu przemysłowców górniczych, o podział między sobą tych 26 proc. Zagłębie Dąbrowskie chciało zabrać możliwie jak najwięcej z tego kontygentu, Krakowskie zaczęło protestować i znowu Rząd musiał pokłóconych godzić. Ustalono wreszcie, że Zagłębie Dąbrowskie otrzyma 19 proc. należnego kontygentu, a Krakowskie 7 proc. Po takim podziale wielcy przemysłowcy, zrzeszeni w Radzie Zjazdu w Dąbrowie Górniczej, postanowili wyłączyć od udziału w przyznanych Zagł. Dąbrowskiemu 10 proc. kopalnie małe, które do Rady Zjazdu nie należą. Te kopalnie znowu podniosły krzyk, wzywając Rząd, aby nakłonił Radę Zjazdu do przyjęcia ich do trustu.

Jak widzimy z przebiegu narodzin trustu węglowego, naczelną zasadą jego powstania było ograniczenie produkcji węgla, obniżenie podaży na rynku do możliwie najniższych granic, a potem podyktowanie odbiorcom lichwiarskich cen. Cel ten chciano z początku osiągnąć wypróbowaną metodą zduszenia słabszego przez silniejszego. Najpierw przemysłowcy górnośląscy chcieli zdusić Zagłębie Dąbrowskie i Krakowskie, potem Zagłębie Dąbrowskie, chciało zdusić Zagłębie Krakowskie, a później chce się zdusić kopalnie najsłabsze, nie należące do Rady Zjazdu. W takiej sytuacji każdy Rząd, który dba o interes całego kraju, widząc, do czego przemysłowcy zmierzają, postarałby się nietylko pogodzić kłócących się rywali, ale przedewszystkiem zapewnić odbiorcom możliwie tani węgiel, a robotnikom warsztat pracy. Widząc, że kapitaliści węglowi chcą przez stworzenie trustu ograniczyć przedewszystkiem produkcję węgla metodą zaduszenia słabszych przez silniejszych — Rząd był winien zagwarantować sobie wpływ na ceny węgla i produkcję. Rząd tego nie zrobił, dopomógł tylko do pogodzenia się silnych rekinów ze słabszemi, aby się między sobą nie pozagryzali, lecz pozwolił im zagryzać wszystkim razem odbiorców węgla, a w następstwie tego i całe społeczeństwo.

Bo oto po pogodzeniu się przemysłowców pod presją Rządu, postanowili oni ograniczyć zbiorowo produkcję dla osiągnięcia pierwotnego celu zmienioną metodą. Uradzili między sobą, że aby ograniczyć podaż węgla na rynku, należy wszystkie te kopalnie zamknąć, gdzie koszta własne są wyższe, z powodu trudniejszych warunków eksploatacji i gorszego gatunku węgla, a prowadzić tylko te kopalnie, które dają dobre zyski. Tym przemysłowcom, których kopalnie zostaną zamknięte częściowo albo całkowicie, postanowiono wypłacać odpowiednie dewidendy z zysków osiągniętych z monopolowych cen, które już zostały ustalone i mają w najbliższym czasie wejść w życie. Aby się zaś upewnić, że żaden przemysłowiec, należący do kartelu, ustalonych cen nie obniży, przewidziano na tych, którzyby to uczynili. wysokie kary konwencyjne.

Obecnie już kilka kopalń zostało zatrzymanych, przedewszystkiem w rewirze Rybnickim, i niektóre mniejsze kopalnie w Zagłębiu Dąbrowskiem. W centralnych rewirach przemysłowcy mają przeprowadzać zamykanie kopalń stopniowo, aby nie wywołać zbyt gwałtownej reakcji ze strony robotników i opinji publicznej.

Po cichu tedy, i z pomocą Rządu utworzył się potężny kartel węglowy, który obecnie podczas zatargu gospodarczego z Niemcami wszystkie straty, wynikające z przerwania wywozu węgla do Niemiec, przerzuci na robotników, odbiorców węgla i Skarb Państwa.

Stańczyk.

POSEŁ JAN KWAPIŃSKI.

Obszarnicy prowokują strajk rolny.

Od paru tygodni różne żywioły reakcyjne wsparte o potężne kiesy obszarników, prowadzą zaciekłą akcję przeciwko związkowi robotników rolnych.

Wydaje się miljony odezw, plakatów, tumani się społeczeństwo najohydniejszą demagogją, byle podburzać społeczeństwo i nastroić je wrogo przeciwko robotnikom rolnym, skrzywdzonym przez orzeczenie Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej.

W imię czego prowadzi się tę podłą akcję?

Obszarnicy nie chcą zasiąść do stołu z przedstawicielami organizacji robotniczej, by wspólnie ustalić płace na miesiąc lipiec, sierpień i wrzesień, na miesiące najpilniejszych robót w polu. Nie, ich buta, ich egoizm klasowy nie „pozwala" im na to.

Dają różnym ligom z pod ciemnej gwiazdy setki tysięcy złotych na tumanienie społeczeństwa. Płacą różnym podejrzanym osobnikom, tworząc z nich kadry łamistrajków, po 4 do 5 złotych dziennie.

Ale pracownikom rolnym, którzy żądają, żeby płaca robotników dniówkowych w czasie żniw była takasama jak w miesiącu marcu i kwietniu — rzuca się pogardliwie: nie!

Obszarnicy mają poddostatkiem pieniędzy na odezwy, plakaty, na organizacje łamistrajkowe, byleby tym, którzy w pocie i znoju pracują w miesiącach letnich po 11 i poł godzin, nic nie dodać.

Nadzwyczajna Komisja Rozjemcza w bezmyślny sposób obniżyła zarobki na miesiące letnie w stosunku do sezonu martwego od 10 do 60 proc. A obszarnicy zamiast skorygować dobrowolnie fatalny błąd NKR, upierają się przy twierdzeniu, że właśnie w żniwa płaca ma być mniejsza, niż w sezonie martwym!!!

Żaden nieuprzedzony człowiek, mający krztę sumienia, nie może potępiać ani robotników, ani też organizacji za to, że dążą do wyrównania krzywdy. „Dwugroszowe" szmaty w plugawy sposób napadają na związek, bo tak im obszarnicy nakazują, bo za to im płacą!

Mimowoli rodzi się pytanie, czy tacy pracodawcy mają prawo rozporządzać ziemią, jeżeli nie potrafją na gruncie ekonomiczno-gospodarczym regulować wzajemnych stosunków z organizacjami robotniczemi, reprezentującemi interesy mas pracujących!

Czyż nie lepiej byłoby jaknajprędzej rozparcelować wielką własność, żeby społeczeństwo miało spokój i nie było narażone na prowokacje obszarnicze.

Gdy obszarnicy „spłacali" wdowom, sierotom i różnym biedakom długi hipoteczne w ten sposób, że okradali ich w bezwstydny sposób zdewaluowaną walutę, to żaden pismak endecki nic nie mówił.

Ale gdy teraz chodzi o wyrównanie

płacy robotnikom rolnym w miesiącach letnich, nabrzmiały piersi chjeńskie świętym oburzeniem i na zawołanie zjawia się obłudny i zakłamany frezes rzekomo patrjotyczny. O, bo ci obszarnicy i ich sługusy dziennikarskie zawsze w imię „patrjotyzmu“ i „narodu“ wyzyskują ludzi, ciężko na nich pracujących!

Żądamy w imieniu robotników rolnych tego, co im się słusznie należy! Jeżeli te słuszne żądania obszarnicy odrzucają, to w takim razie na ich głowy spada odpowiedzialność za następstwa.

Miasto, Elektrownia i Spółka

jak niektóre stronnictwa na terenie Rady Miejskiej, pod puklerzem chjeńsko-narodowym, pojmują obronę interesów miasta.

Wobec niedawnych głośnych dyskusji w Radzie Miejskiej nad sprawą Elektrowni, wywołanej zaciętą obroną Frakcji Radnych P.P.S., w szczególności, na skutek ułożonego przez tę Frakcję protestu w sprawie krzywdzącej miasto uchwały Rady z dnia 30 października 1924, przytaczamy dla zaspokojenia słusznego zainterasowania naszych czytelników dokładną treść memorjału złożonego przez frakcje radnych P.P.S., w pierwszych dniach kwietnia r. b. w ministerstwach: Spraw Wewnętrznych, Handlu i Przemysłu, Robót Publicznych oraz w Województwie Łódzkim.

MEMORJAŁ

w sprawie przyjęcia przez Spółkę Akcyjną: „Łódzkie Towarzystwo Elektryczne“ — elektrowni w m. Łodzi.

Większość Rady Miejskiej m. Łodzi na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 30 października 1924 r. postanowiła zawrzeć umowę z powstać mającą Spółką Akcyjną i przelać na jej rzecz uprawnienia miasta, złączone z Elektrownią m. Łodzi.

Uchwała Rady Miejskiej, powzięta wbrew głosom opozycji, stoi w sprzeczności z prawem, i jest wysoce szkodliwą dla interesów miasta.

Elektrownia m. Łodzi należała do Spółki Akcyjnej „Towarzystwo Elektrycznego Oświetlenia 1886 roku“ i po wypędzeniu okupantów przeszła pod zarząd przymusowy władz państwowych polskich. Akcje tego towarzystwa należały prawie wyłącznie do obywateli rzeszy niemieckiej. Gdy p.p. Arnt i Ulman w 1923 r. jako przedstawiciele Towarzystwa Elektrycznego Oświetlenia 1886 roku wystąpili do władz naszych o objęcie elektrowni w Łodzi — Ministerstwo Robót Publicznych w dniu 17 lutego 1923 r. za Nr. 183-23 w porozumieniu z Ministerstwem Przemysłu i Handlu zakumunikowało Magistratowi że „Towarzystwo Elektrycznego Oświetlenia 1886 roku. będące dawniej właścicielem elektrowni utraciło możność działań prawnych. 2) w związku z powyższym brak jest osób, które mogłyby prawnie reprezentować Towarzystwo 1886 r. i wszczególności p.p. Arnt i Ulman nie mogą być uważani za prawnych reprezentantów właściciela elektrowni, 3) w tym stanie rzeczy Państwo nie jest w możności znieść zarząd przymusowy i oddać elektrownię wobec braku osób, na których ręce oddanie to pod względem prawnym mogłoby być dokonane. Za jedynie właściwy i zapobiegający trudnościom sposób rozstrzygania sprawy, należy uważać uregulowanie prawnej sytuacji elektrowni w drodze ustawy. Do czasu uchwalenia tej ustawy Elektrownia Łódzka będzie zatrzymana w zarządzie państwowym“.

Ta decyzja Ministerstwa nie powstrzymała jednak p.p. Arndta i Ulmana od działań, zmierzających do zagarnięcia elektrowni p.p. Arnt i Ulman weszli w porozumienie z p.p. Skulskim i Tołoczko (b. premjer i minister poczt i telegrafu przyp. Redak.) którzy wystąpili pierwotnie o koncesję na elektrownię w Łodzi niezależnie od p.p. Arnta i Ulmana.

Zjednoczonymi siłami zwołano w Warszawie zebranie akcjonarjuszy Towarzystwa 1886 roku w dniu 11 października 1923 i na tym zebraniu postanowiono przelać Elektrownię Łódzką na rzecz utworzyć się mającej Sp. Akc., któraby zatarła ślady przeszłości i przez przemalowanie szyldów ułatwiłaby objęcie elektrowni łódzkiej w posiadanie.

Zebranie akcjonarjuszy 1886 roku, odbyte w Warszawie w październiku 1923 r. nie było zwołane podług przepisów statutu powyższego towarzystwa i osoby wybrane do zarządu na powyższym zebraniu nie mają prawa przelać majątku Towarzystwa 1886 roku na rzecz nowo tworzącej się spółki.

Frakcja P. P. S. na posiedzeniu Rady Miejskiej wykazała niezbicie, że p.p. Arnt i Ulman, Skulski i Tołoczko nie mogą być uznani za prawych spadkobierców Towarzystwa 1886 r., że umowa z nimi zawarta zrodzi komplikacje prawne i jest podstawowo błędną. Te argumenty nie dały się odeprzeć i Rada Miejska w dniu 13 marca 1923 r. powzięła uchwałę treści następującej: „Wezwać Magistrat do zwrócenia się do Prokuratorji generalnej z zapytaniem, czy występująca obecnie w imieniu Towarzystwa Elektrycznego Oświetlenia z roku 1886 grupa akcjonarjuszy z p.p. Skulskim, Tołoczko, Arntem i Ulmanem na czele, posiada pełnomocnictwo prawne, jako też czy wogóle zgromadzenie akcjonarjuszy odbyte w Warszawie w dniu 11 października 1923 r. należy uważać za prawomocne“.

Jednakże nie bacząc na tę uchwałę, do jeneralnej prokuratorji się nie zwrócono i jeneralna prokuratorja nie wydała w tej mierze żadnej opinji. Domagamy się więc od władz, które mają tę sprawę zatwierdzić, by wysłuchały opinji prokuratorji generalnej, która jedynie jest kompetentną w rozstrzygnięciu pytania decydującego dla całej sprawy.

W umowie zawartej w 1900 roku przez firmę Siemens i Halske a przejętej przez Towarzystwo 1886 roku, mieści się między innemi art. 20, który głosi: „Po upływie 40 lat koncesja gaśnie i wszystkie budynki, place i inne nieruchomości, które będą nabyte przez koncesarjusza w celu rozszerzenia przedsiębiorstwa, przechodzą na własność miasta bez żadnego odszkodowania“.

Wynika z tego, że Magistrat chciał wobec firmy cudzoziemskiej zawarować sobie pewne prawa i powiedział: jeżeli Siemens i Halske kupi w Łodzi rozmaite place i nieruchomości w słusznym i rozumnym przewidywaniu, że elektrownia będzie się rozwijać, musimy zastrzedc sobie, że wszystko hipotece zapisane na tą firmę będzie należeć do miasta. Obowiązkiem więc akcjonarjuszy jest dowieść, że place i budynki które są własnością firmy Siemens i Halske, nic wspólnego nie mają z elektrownią. Ciężar dowodu przerzucony na firmę Siemens i Halske, i w tym sensie artykuł ten stanowi przywilej dla miasta. Firma Siemens i Halske sprzedała i swoją koncesję Towarzystwu Elektrycznego Oświetlenia z roku 1886. Towarzystwo podczas trwania koncesji do chwili obecnej, nabyło w Łodzi z dochodów elektrowni 15-to morgowy plac przy Dworcu Kaliskim, dom przy ul. Gdańskiej Nr. 109 w którym mieszka dyrektor elektrowni i dom przy ul. Targowej, w którym mieszkają pracownicy elektrowni.

W numerze 31 Dziennika Zarządu m. Łodzi mieści się uchwała Rady Miejskiej, że miasto zgadza się na oddanie wszystkich odnoszących się do tej koncesji nieruchomości, ruchomości i wogóle całego majątku, należących do Towarzystwa Elektrycznego Oświetlenia 1886 r. w m. Łodzi nowoutworzonej spółce „Łódzkie Towarzystwo Spółka Akcyjna“ na warunkach objętych niniejszą umowę, zgodnie ze statutem spółki tej, zatwierdzonym przez władze państwowe.

Na skutek tej uchwały miały przejść na rzecz spółki, w której miasto dostaje 20 proc. udziału 15-to morgowy plac i dwa domy przy ul. Gdańskiej i Targowej. Jednakże w dniu 30 października 1924 Magistrat zaproponował Radzie Miejskiej, by ze względu na konieczność ściślejszego określenia przedmiotu sprzedaży, punkt ten uchwalić w następującym brzmieniu: „Towarzystwo Elektrycznego Oświetlenia 1886 roku przeleje na uprawnionego cały ten majątek łódzkiego oddziału Towarzystwa, jaki wyszczególniony jest w załączonym bilansie na dzień 1 stycznia 1924 r. ze wszystkiemi nieruchomościami i ruchomościami i wogóle ze wszystkiemi aktywami i pasywami według tego bilansu z uwzględnieniem zmian, jakie nastąpiły lub nastąpią w tym bilansie na skutek dalszej normalnej eksploatacji zakładu elektrycznego w Łodzi, od dnia 1 stycznia 1924 r. do dnia przejścia majątku w posiadanie uprawnionego“.

Ponieważ w bilansie Towarzystwa powyższego domy i place zamieszczone zostały jako własność zarząd Towarzystwa, a nie stacji elektrycznej (co jest nonsensem prawnym, bo ani zarząd towarzystwa ani stacja elektryczna nie mogą mieć żadnej własności) dom przy ul. Targowej, w którym mieszkają pracownicy elektrowni, dom przy ul. Gdańskiej w którym mieszka dyrektor elektrowni i 15-to morgowy plac przy Dworcu Kaliskiem — wyłączone zostały z koncesji.

W ten sposób plac zakupiony i dwa domy zbudowane z funduszów Elektrowni Łódzkiej, konieczne dla rozszerzenia elektrowni, które przeszłyby do miasta po upływie koncesji bezprawnie wyłączone zostały.

Frakcja P. P. S. zakłada protest przeciwko uchwale Rady Miejskiej krzywdzącej najszersze warstwy m. Łodzi i domaga sią od władzy zwierzchniej, by uchwały tej nie zatwierdziła.

Kartki z dziejów gospodarki miejskiej.

Drugie z kolei miasto w Rzeczypospolitej pod względem ludności ma swój renomowany magistrat, radę. prezesów, prezydentów i ławników, — wszystko zaś prawdziwie dostojne, chlubnie narodowe, tak wspaniałe w pysze i godności, tak zapracowane przy tym dla dobra miasta i jego mieszkańców, że przestało już być pracą, ofiarnością społeczną, a staje się niemal... posłannictwem.

Niejednego z szarych mieszkańców miasta niepokoi troska o zdrowie tych społecznych dobrodziejów!

Niejeden z nich życzliwie wzdycha: — byle im tylko sił, byle im tylko w przepracowanych piersiach tchu starczyło!

Szczególnie jeśli przypadnie naraz prócz zwykłej pracy jakieś tradycyjne święto, jakaś uroczystość, którą nietylko wypadnie „obchodzić“ lecz... nawet wytańcowywać!

Taką to kartkę jedną z wielu. dla pamięci potomności zapisali chjeńsko-narodowi ojcowie miasta, wytańcowywując na placu wolności, przed nowę arką magistracką, oberki i kujawiaki, krzesząc hołupce ku uciesze maluczkich, ku podniesieniu ich serc i otuchy!! Tańcząc ku pokrzepieniu głodnych i znękanych bezrobociém, dla zatarcia wiecznego widma ich nędzy! Tańcząc dla oderwania uwagi od krzyku i płaczu głodnych dzieci!

I naprawdę cel został osiągnięty.

— Głodni, bezdomni i wydziedziczeni z pracy, patrząc w swej nędzy, szklanymi oczyma, na te beztroskie harce magistrackich panów, doszli mimo wszystko do przeświadczenia, że przed chwilą lżej im było, że łatwiej im było znieść swą nędzę, niż czuć się głodnym i sponiewieranym przez tych, którzy miast widzieć i przyjść z pomocą, tańczą przed oczyma...!

Tańce zrobiły jednak swoje.

Bezrobotni odeszli, jedni w zamyśleniu, inni z zaciśniętymi usty, jeszcze inni klnąc w uniesieniu, ale odeszli!

A tańce i hołupce nadal można było już spokojnie krzesać!

Ta pamiętna karta działalności magistratu przejdzie do potomności wraz z nową taneczną metodą przeciwdziałania zagadnieniu bezrobocia.

To już naprawdę przejdzie do dziejów!

Drugą z kartek ciemnego albumu, zapisaną ręką chjeńsko-eupeerowskiego magistratu, ku wiecznej rzeczy pamiątce— **to redukcja!**

— To najczystszy, najszlachetniejszy zapał, to praca ojców miasta, zakłopotanych w wiecznej trosce o jego dobro.

Jedna, jedyna z trosk nie dawała im spokoju — jak uwolnić gospodarkę miejską od niepotrzebnych, podejrzanych,... niebezpiecznych elementów!

Od osób zuchwałych, niedoceniających wartości pracy „narodowej“.

Powywieszać ich nie można było, bo ten świat, jednak ma oczy, a nawet słyszy!

Więc bezkrwawa wojna, więc redukcja!

Redukcja gilotynująca niewygodnych pracowników miejskich, za jednym zamachem wszystkich; — Całą „kramołę“.

A jak ich zbrodnie przeciw moralności „narodowej“ musiały być wielkie, jeśli mimo kilkoletniej praktyki i kwalifikacji usunięto ich, wymijając „z konieczności“ na nowiutkich, zupełnie młodych żółtodziubów, ale o pewnym stemplu:

Zapewne w jmię zasady. że łatwiej jest mieć do czynienia z 3 głupcami własnego chowu, jak z jednym mądralą — socjalistą!

No i usunięto!

Nie pomogły wam Szymczaku i Zborowski Franciszku, wasza **10 letnia** wysługa lat w gospodarce miejskiej.

Ani wam: Lachowski, Bilski i Rapalski wasz 8 letni skromny lecz pracowity dorobek miejski!

Ani 6 i 5 letnie starania Boronia Adama, Rewicza Mateusza. Michałkiewicza, Kiecola i Bocheńskiego.

Nawet Marja Hofferowa kilkuletnia już pracownica, wdowa po zmarłym na posterunku Samorządowym ś. p. Andrzeju Hofferze, wraz z dwojgiem swoich małoletnich biednych sierot, nie zdołała powstrzymać od ciosu redukcji karzącą i mściwą rękę gospodarza!

Wy wszyscy inni liczni zredukowani w dalszym ciągu w wydziale handlowym i innych, których nie sposób tutaj ujawnić krzepcie się na duchu, nie bierzcie do serca zastosowanej wobec was oceny magistrackiej, albowiem „oni sami nie wiedzą co czynią“, — a ta chrześcijańska zasada dzisiaj tylko pozwala im przełknąć tak gorzką, niestety, dla was, pigułkę!

Nie bierzcie tego do serca jako niesprawiedliwości!

Nie zniechęcajcie się do świata i ludzi! Bo jednak żyć warto i trzeba!

Pamiętajcie że nie docenili waszej cichej, skromnej pracy nie robotnicy, których taka ocena dla was musiałaby być bolesna, lecz pany.

Pany tańczące i krzeszące hołupce wśród łez i nędzy robotniczej!

A przecież taka ocena „prócz dotkliwości materjalnej nie może być dla was bolesna“.

Przecież przekonali się wreszcie „**za-późno**“, żeście byli coś warci, przyjmując na miejsce każdego z Was jednego lub dwuch „swoich“.

To też przejdzie wraz z tańcami do potomności!

O 8-mio godzinny dzień pracy

Na Górnym Śląsku.

W styczniu r. b. na konferencji w Krakowie przedstawiciele związków zawodowych zgodzili się na przedłużenie istniejącego w hutnictwie górnośląskiem czasu pracy pod warunkiem, że po upływie ustalonego okresu 8-godzinny dzień pracy zostanie przywrócony w całej pełni.

Ugodę krakowską wbrew centralnym instancjom zawodowym starał się wypaczyć p. Główny Inspektor Pracy Klott, jeden z autorów myśli przedłużenia czasu pracy na G. Śląsku — starając się narzucić organizacjom górnośląskim ponowne rokowania co do ustalenia czasu pracy po 21 lipca 1925 r., t. j. po upływie określonego terminu czasu przepisowego.

Obecnie stoimy bezpośrednio przed wygaśnięciem zawartej umowy. Klasa robotnicza całej Polski — a zwłaszcza robotnicy Górnego Śląska muszą odpowiedzieć sobie na pytanie, czy dalej mają pracować po 12 godzin, stając się przedmiotem dzikiego wyzysku przedsiębiorców i odbierając chleb tysiącom pozostających dziś bez pracy kolegów i towarzyszów, czy też mają stanąć do walki o 8-godz. dzień pracy, o tę najbardziej podstawową zdobycz robotniczą.

Ostatni ogólny Kongres Związków Zaw. w Polsce, a następnie Komisja Centralna Zw. Zaw. na posiedzeniu swem dnia 2-go lipca r. b. oceniając ogólną sytuację powzięły uchwałę, by po dniu 21 lipca przeprowadzić bezwzględnie walkę o przywrócenie 8-godz. dnia pracy na Górnym Śląsku.

Nie chcemy żadnych układów z przedstawicielami, ale domagamy się od rządu wykonania jego obietnic i bezwzględnego przywrócenia 8-godz. dnia pracy we wszystkich hutach Górnego Śląska. W chwili obecnej kryzysu i bezrobocia nie mamy nic prawie do stracenia — a nie wolno nam dobrowolnie godzić się na grzebanie 8-godz. dnia pracy — naszej wolności, naszego prawa do wypoczynku i życia.

Powrót dzieci z kolonji w Helenowie nastąpi w poniedziałek, d. 20 b. m. o godz. 4.35 p. p. na stację Kaliską.

Od Waszej stanowczości, od Waszej ofiarności i gotowości do walki robotnicy górnośląscy, zależy dziś los 8-godz. dnia pracy nietylko na Górnym Śląsku, ale w całej Polsce.

Dlatego imieniem Komisji Centralnej Zw. Zaw. zwracamy się do Was z wezwaniem do nie godzenia się na dalsze przedłużenie czasu pracy i do podjęcia walki w razie, gdyby rząd, niepomny swych przyrzeczeń, lub przedsiębiorcy chcieli 12 godzin pracy nadal utrzymać.

W walce Waszej będziecie mieli po swej stronie proletarjat całej Polski, który niejednokrotnie już wykazał, że umie walczyć w obronie wspólnych swoich interesów.

KOMISJA CENTR. ZW. ZAW.
W POLSCE.

Zatarg Czechosłowacji z Watykanem.

Republika czeskosłowacka drogą ustawy uznała dzień spalenia na stosie Jana Husa (6 lipca) za święto narodowe, i właśnie w r. b. poraz pierwszy uczczono uroczyście tę datę w całym kraju.

W Pradze, na placu, gdzie wznosi się pomnik Husa, odbyła się wielka manifestacja, w której wzięli udział m. in. prezydent Masaryk i Rząd. Odczytano manifest, w którym składa się hołd pamięci Husa, jako bojownika swobody sumienia i wiary.

Otóż już przed tą demonstracją Watykan zawiadomił nuncjusza papieskiego w Pradze Marmagiego, że ma opuścić na znak protestu Czechosłowację, w razie gdyby uroczystość husowska miała charakter urzędowy. Tak się też stało. Wieczorem 6-go lipca nuncjusz wyjechał do Rzymu.

To wmieszanie się Watykanu do spraw wewnętrznych Czechosłowacji, ten nacisk na prezydenta i Rząd, by nie wzięły udziału w uroczystości narodowej dlatego, że jest ona niemiła Rzymowi — wywołały duże oburzenie w całym kraju. Partje postępowe i socjalistyczne wnoszą interpelacje w parlamencie, żądając rozdziału kościoła od Państwa i odwołania posła przy Watykanie.

OGŁADZANIE KRAJU.
Zniesienie ceł wywozowych.

Ostatni numer Dziennika Ustaw podaje rozporządzenie, które kasuje, począwszy od 31. lipca wszystkie cła wywozowe, oraz opłaty eksportowe na płody rolne. Mocą tej ustawy rząd nie będzie miał prawa ustanawiać w ciągu tego roku gosp. ani nowych ceł, ani zakazów wywozu, ani opłat od wywozu zbóż, ziemniaków, zbóż strączkowych i innych produktów rolnych. Oznacza to, że począwszy od 1. sierpnia producenci rolni i eksporterzy zbóż rozpoczną dziki, spekulacyjny wywóz zboża, ziemniaków, lnu i konopi.

Ogromna podwyżka ceny węgla.

Na innem miejscu niniejszego numeru dajemy artykuł tow. posła Stańczyka, o powstaniu „Trustu węglowego", nowej, wrogiej klasie robotniczej, twierdzy kapitalistycznej.

Skutki nie długo kazały na siebie czekać.

Trust ten powstał dla ograniczenia produkcji i wyśrubowania najwyższych cen węgla. Oto jakie są pierwsze kroki tej nowej formy wyzysku klasy robotniczej i społeczeństwa.

Podaliśmy niedawno artykuł tow. posła Stańczyka o utworzeniu się olbrzymiego trustu węglowego, obejmującego wszystkie kopalnie węgla w Polsce. Stwierdziliśmy też, że trust powstaje dla ograniczenia produkcji i wyśrubowania najwyższej ceny węgla.

Jakoż trust dał już znać o sobie. Trust rozesłał do wszystkich kopalń **nakaz zmniejszenia produkcji** (niektóre kopalnie mają być zupełnie zamknięte!), wyznaczając surowe kary za niestosowanie się do rozkazu. **Jednocześnie podniósł cenę węgla o 80 procent!**

Rząd, po ogłoszeniu przez Niemcy zakazu przywozu węgla polskiego, ogłosił komunikat, w którym zapowiedział, że będą poczynione energiczne zarządzenia celem zwiększenia konsumcji węgla w kraju. Jak wygląda ta komunikatowa blaga w świetle tej ogromnej podwyżki cen, która musi zmniejszyć konsumcję węgla i zaciążyć w fatalny sposób na całym przemyśle! Rząd zgóry dał pozwolenie wielmożom węglowym na ich „politykę", **a kopalnie rządowe przystąpiły do trustu,** czyli do spisku przeciwko ogółowi spożywców!

Jak nas informują, podwyżka cen węgla **wyniesie około 80 procent!** Węgiel gruby kosztował dotychczas loco kopalnia w Jaworznie 12,30 zł. za tonę, do czego doliczało się około 15 gr. na drobne wydatki. Kostka nr. I. kosztowała 12,80 zł. oraz drobne wydatki. Obecnie na węgiel gruby, kostkę nr. I i 2 oznaczono wspólną cenę **22,50 zł.**, prócz drobnych kosztów! Jeżeli doliczymy koszta przewozu, to węgiel na miejscu w Krakowie będzie się kalkulował na **4 złote**! Cenę węgla t. zw. orzecha nr. I, podniesiono za 1000 kg do 15,05 zł., orzecha nr. II (większy) do 15,15 zł. loco w kopalni.

Jest to wydanie ludności na łup rozbójnictwa węglowego, w którem bierze udział i któremu patronuje rząd. Niedarmo p. Wierzbicki powiedział, że „sfery gospodarcze", czyli kartele największych wyzyskiwaczów, zadowolone są z polityki p. Wł. Grabskiego.

Tajemnice koncesji elektrowni łódzkiej.

Sprawa koncesji elektrowni łódzkiej, która nabrała tak szerokiego rozgłosu, była jeszcze raz przedmiotem obrad rady miejskiej w końcu ub. miesiąca.

Większość rządząca rady była przekonaną, iż sprawę elektrowni raz na zawsze przesądziła, przyjmując uchwałę w dniu 30 października r. ub., mocą której oddaje się elektrownię wraz z całym majątkiem kapitalistom niemiecko-rosyjskim na lat 40, na bardzo niekorzystnych warunkach, jako nowej spółce akcyjnej. Miasto za tytuł zrzeczenia się dawnych praw koncesji, otrzyma udział 20 proc. akcji nowej spółki.

Wiadomo, iż dla przeforsowania tej niekorzystnej dla miasta nawet i państwa koncesji, i nadania praw własności do majątku elekrowni b. akcjonarjuszom w osobach p. Ulmana, Arndta i tow. — na terenie Warszawy podjął się b. premjer rządu p. Leopold Skulski i b. minister poczt i telegrafów p. Tołłoczko. Panowie ci rzucili na szalę wszystkie swoje wpływy polityczne po to, aby obalić głos Jeneralnej Prokurotorji, która w piśmie swoim w dniu 20 grudnia 1922 roku dowodziła, iż majątek Tow. Elektr. Ośw. 1886 r., działającej na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, do którego i elektrownia łódzka należy, w myśl traktatu wersalskiego, jako majątek obywateli państw pokonanych, podlega likwidacji na rzecz odszkodowań wojennych.

Głos tej instytucji, jako najwyższego rzecznika prawa w Polsce, został pominięty, zbagatelizowany. Magistrat starał się dużo dowiedzieć, lecz zwrócenia się o opinję do Jeneralnej Prokuratorji skrzętnie pomijano.

Następnie, przy spisywaniu majątku, należącego do elekrowni, z którego miasto ma otrzymać 20 proc., a po latach 40-tu całkowity majątek, który w dniu przejęcia przez nową Spółkę wpisany będzie do protokułu, przechodzi na własność miasta — pominięto trzy objekty poważnej wartości, a mianowicie: plac 15-sto morgowy między ul. Łąkową, Karolewską i Dworcem Kaliskim, pałac przy ul. Gdańskiej i trzy piętrową kamienicę przy ul. Targowej róg Przejazd, w której mieszkają pracownicy Elektrowni. Z objektów tych, jak widać, uczyniono prezent osobom prywatnym, gdyż Tow. Elektr. Ośw. 1886 r. przestało istnieć, zaś majątek ten do nowej Spółki, do której miasto ma należeć włączony nie będzie.

Przyznać należy, iż frakcja radnych PPS, licząc się z realną gospodarką miasta, stoi na stanowisku zmiany koncesji dla elekrowni, gdyż warunki starej koncesji są dla miasta wielce niedogodne, lecz nie może negować głosu Jeneralnej Prokuratorji, nie może przejść do porządku dziennego nad sprawą czynionych zarzutów przedstawicielstwu miasta przez głos opinji społecznej, iż zaprzedaje majątek państwa i miasta ludziom, którzy utracili prawo własności do elektrowni. Frakcja radnych PPS, jak również każdy radny miejski nie powinien brać odpowiedzialności wobec historji, wobec przyszłych pokoleń i ponoszenia tak ciężkiego zarzutu, iż zaprzepaścił majątek państwa i miasta dopóty, dopóki sprawa tytułów własności do elektrowni przez Jeneralną Prokuratorję nie zostanie należycie wyjaśnioną.

Dlatego też, aby wyjaśnić tą sprawę, aby rozwiać ciężkie zarzuty, czynione przedstawicielom miasta, aby być w zgodzie z własnym sumieniem przy głosowaniu i decydowaniu tej sprawy, frakcja radnych PPS domagała się zwrócenia do Jeneralnej Prokuratorji celem wyjaśnienia czy p. p. Arndt, Ulman, Tołłoczko i inni mają prawo działania w imieniu Tow. Elektr. Ośw. 1886 r. i czy są prawymi spadkobiercami tegoż Towarzystwa. Wniosek ten był przyjęty jednomyślnie w roku ub. w czerwcu, lecz do dnia dzisiejszego nie wykona.

Również każdy radny dbający o dobro miasta, nie może obojętnie patrzeć, jak przez różne kruczki prawne uszczuplają stan posiadania gminy, której jest przedstawicielem. Nie może mu być obojętne, czy objekty nieruchomości, nie włączone do majątku elektrowni, przejdą całkowicie po latach 40-tu na własność miasta, czy też pozostaną prezentem w rękach prywatnych jednostek. Panowie Arndt, Ulman i S-ka już dzisiaj — jakby dla ironji żądają od miasta za te trzy objekty dwa miljony złotych. Cóż dopiero mówić o cenie 15-to morgowego placu w śródmieściu za lat czterdzieści? Każdy przyzna, iż objekty te wówczas będą przedstawiały olbrzymią wartość dla miasta. Należy nadmienić, iż o tem, że miasto jest pokrzywdzone przez niewłączenie wymienionych trzech objektów, nasza frakcja radziecka dowiedziała się przypadkowo, wyjawiając to przed radą miejską, o czem również, jak się później okazało, nikt z radnych nie wiedział.

Dziwną tu rolę odegrali pp. wiceprezydenci Wojewódzki i Groszkowski. Za wszelką cenę starali się wmówić w Radę, iż umowa jest wielce korzystną dla miasta, zaś włączenie trzech wymienionych objektów byłoby z wielką szkodą dla gospodarki miejskiej. Pan Groszkowski jak anioł opiekuńczy był zawsze na komisjach, gdy sprawa elektrowni była przedmiotem obrad. Toczył heroiczne boje w obronie... tej wielce krzywdzącej umowy dla miasta, mimo, że Wydział Przedsiębiorstw Koncesjonowanych, do którego należy sprawa elektrowni, nie leży w resorcie p. Groszkowskiego, lecz Wojewódzkiego. Czem się tłomaczy ta zaciekła obrona, jest dla nas tajemnicą.

Rygorem partyjnym koledzy pp. Wojewódzkiego i Groszkowskiego zmuszeni byli głosować za koncesją dla elektrowni przedłożoną im przez Wydział przedsiębiorstw miejskich, na którego czele stoi p. Wojewódzki. Historyczna ta uchwała zapadła w dniu 30 października 1924 roku.

To też frakcja radnych PPS wobec tak krzywdzących miasto uchwały (memorjał podajemy w innym miejscu).

Aczkolwiek memorjał był nieco spóźniony, gdyż parę dni przedtem Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało swoją opinję bardzo nieprzychylnie dla miasta w sprawie zawieranej umowy dla elcktrowni — jednakże nieulega wątpliwości, iż na skutek złożonego przez frakcję radnych PPS memorjału Ministerstwa, wytargowały szereg ustępstw od p. Ulmana, Arndta, Tołłoczki i Skulskiego na korzyść miasta, czego p. Wojewódzki nie uczynił, przedstawiając uprzednio radzie, iż zrobił maksimum tego, co zrobić można. Ministerstwa te nakazały miastu przyjęcie tych poprawek.

Wobec powyższego koncesja na elektrownię ponownie wpłynęła pod obrady rady miejskiej, czego koledzy pana Wojewódzkiego najmniej się spodziewali.

W par. 9 obecnej koncesji czyli uprawnienia rządowego, włącza się cały majątek Łódzkiego Oddziału Tow. Elektr. Ośw. 1886 r., a więc i wyżej wymienione trzy objekty, na rzecz nowo tworzącej się spółki. Lecz o dziwo! To co postanowiły trzy ministerstwa w uprawnieniu rządowym, w dodatkowym liście p. naczelnik Wydziału Ministerstwa Robót Publicznych interpretuje w ten sposób par. 9, iż objekty wymienione włączać nie należy. Rozumi się, iż listu tego kurczowo się trzyma p. wicoprezydent Wojewódzki.

Frakcja nasza, widząc w tem liście krzywdę miasta i dopatrując się pewnej samowoli urzędnika ministerstwa, zgłosiła do par. 9 wniosek treści następującej:

„Ponieważ podług § 9 Uprawnienia Rządowego nowopowstająca Spółka Akcyjna winna przejąć wszelki majątek ruchomy i nieruchomy, podlegający przekazaniu z tytułu uchylenia zarządu państwowego, a zaś w zarządzie państwowym znajdują się — plac piętnasto-morgowy, pałac przy ul. Gdańskiej i trzypiętrowa kamienica — Komisja uznaje, że pismo Ministerstwa Robót Publicznych z dnia 29-V stoi w sprzeczności z uprawnieniem rządowem, podpisanym i zatwierdzonym przez 3 ministerstwa na drodze właściwej i pismo to nie powołuje się na żadną decyzję władz uprawnionych do powzięcia tego rodzaju uchwały. Pismo to w treści swej szkodzi interesom miasta przez to postanawia się —

wezwać magistrat, by przejmowaniu od b. Tow. Oświetlenia Elektrycznego 1886 roku na rzecz nowotworzącej się spółki w majątku ruchomym i nieruchomym przekazano powyżej wymienione 3 nieruchomości".

Celem wyjaśnienia przez Jeneralną Prokuratorję strony prawnej obecnych właścicieli elektrowni; również aby uniknąć rozbieżności przy decydowaniu w tej sprawie przez radę, jak również w przyszłości jakichkolwiek zarzutów — frakcja PPS ponownie postawiła wniosek, w którym nawet stawia określony termin — treści następującej:

„Celem wyjaśniania prawnej strony czy Tow. Elektrycznego Oświetlenia 1886 roku w osobach pp. Ulmana, Arndta i tow. jest prawym właścicielem Elektrowni Łódzkiej — rada miejska wzywa magistrat, aby zwrócił się do Jeneralnej Prokuratorji, za pośrednictwem Województwa, prosząc o wyjaśnienie powyższej sprawy.

Ze względu na ważność sprawy, prosić Jeneralną Prokuratorję, aby odpowiedzi udzieliła najpóźniej w ciągu trzech miesięcy".

Sprawę powyższą w pięknym przeszło godzinnym przemówieniu, udawadniając prawnymi argumentami, z ramienia naszej frakcji referował wybitny znawca prawa, tow. mec. Kempner (przemówienie tow. Kempnera podamy w jednym z następnych numerów). Przemawiał również radny Nowacki (czł. Koł. Nar.) Tow. Kempner apelował do rozsądku radnych, przypominając im wielką odpowiedzialność wobec historji miasta, zaś r. Nowacki apelował do poczucia sprawiedliwości. Słowa tow. Kempnera i r. Nowackiego trafiały w próżnię. Nie mogły, jak okazał wynik głosowania, przemóc zobowiązań partyjnych kolegów p. Wojewódzkiego i Groszkowskiego. Mimo, iż cała prasa łódzka — z wyjątkiem „Kurjera Łódzkiego" i „Echa", który jest organem p. Groszkowskiego, opinja społeczna, odnośnie Ministerstwa uznały, że umowa miasta z nową S-ką Elektrowni jest wielce niekorzystną, radni ze spuszczonemi głowami, podniesieniem rąk do góry, większością głosów ponownie zaakceptowali wnioski magistratu, odrzucając wnioski frakcji PPS.

Wobec takiego wyniku głosowania, frakcja PPS złożyła oświadczenie treści następującej:

„Zważywszy, że wszystkie wątpliwości, podnoszone przez nas w toku roz

strzygania kwestji koncesji elektrowni, nie były wyświetlone, że do Prokuratorji się nie zwrócono, że interesy miasta i Państwa przy wydawaniu koncesji nie dopilnowano, że wbrew art. 9 uprawnienia uczyniono z trzech nieruchomości: placu, pałacu i domu, darowiznę prywatnym jednostkom z Tow. Elektr. Ośw. 1886 roku, — oświadczamy, że odpowiedzialności za powziętą uchwałę nie bierzemy i że zwócimy się z tą sprawą do miarodajnych władz państwowych i ustawodawczych".

Tak to w krótkich zarysach przedstawia się sprawa koncesji Elektrowni, aczkolwiek, gdybyśmy mogli wniknąć głębiej zakulisy, o sprawie tej można by pisać całe tomy.

Uchwalenie reformy rolnej w II czytaniu.

Z kim głosuje N. P. R.

Rokowania prowadzone pomiędzy stronnictwami PSL. „Piast", a „Wyzwoleniem" doprowadziły do kompromisu w sprawie reformy rolnej, co uwidoczniło się już w głosowaniu. „Wyzwolenie" zaniechało żądania imiennych głosowań przy każdej poprawce, a wynikiem tego było iż w ciągu jednego popołudniowego posiedzenia Sejm przegłosował 167 poprawek oraz że w ciągu d. 15 b. m. uporano się wreszcie z poprawkami i przyjęto ustawę w II czytaniu.

NPR. głosuje stale razem z prawicą. Zachowanie się Narodowej Partji Robotniczej przy głosowaniu nad reformą rolną jest zdumiewające. Najważniejsze poprawki **prawicy** uchwalane są przy pomocy **głosów NPR. po dyktando pos. Nadera,** z którym obszarnik pos. Ossowski (Ch. N.) często się komunikuje.

Przez cały czas obrad komisyjnych nad reformą rolną przedstawiciele NPR. albo świecili nieobecnością albo też zupełnie nie brali udziału ani w dyskusji ani w głosowaniu.

Podczas dyskusji na plenum, NPR. ograniczyło się do krótkiego oświadczenia. Mogło się zrodzić przypuszczenie o cichym porozumieniu z prawicą. Głosowania ostatnich dni przypuszczenia te umocniły.

Tętno życia robotniczego.

Groźny zatarg w Widzewskiej Manufakturze.

Zachłanność przemysłowców wywołuje bardzo często groźne zatargi z robotnikami. Zaledwie upłynęło parę miesięcy od smutnych zajść, w Zjednoczon. Zakładach K. Szeibler i L. Grohman, na tle masowej redukcji robotników i przeprowadzeniu t. zw. „naukowej reorganizacji pracy", gdy oto nowy zatarg, na tem samem tle, wybuchł w Widzewskiej Manufakturze.

Nieudolność kierowników i dyrektorów w załatwianiu różnych spraw z robotnikami, jak i bezgraniczne lekceważenie tych mas pracujących, z których krwawicy panowie ci żyją bez troski, doprowadziło do poważnego zatargu. Pewnej części tkaczy ostemlowano książeczki z wymówieniem 14 dni, gdy termin ten upłynął w ubiegły czwartek, robotnicy ci zostali zredukowani, a pozostałym tkaczom polecono obsługiwać cztery krosna, zamiast dotychczasowych dwóch. System pracy na „czwórkach" w Widzewskiej Manufakturze praktykuje się od lutego b. r., ale bezmyślne stawianie jednego tkacza na 4 krosna, na których wyrabia się towar grubym wątkiem, co nawet niefachowiec może stwierdzić, że jestto przechodzące siły robotnika, wzburzyło umysły robotników, którzy złożyli oświadczenie kierownikom, że pracować na „czwórkach" nie są w stanie i nie będą.

W odpowiedzi na to postanowienie robotników, zarząd firmy odpowiedział zamknięciem tkalni.

Robotnicy zwrócili się o interwencję do oddziału związku klasowego i do inspektora pracy.

W poniedziałek dnia 13 b. m. inspektor pracy przybył do fabryki, jak również przybył przedstawiciel zw. tow. Walczak, który domagał się udziału w konferencji. Jednakże widzewscy „Królikowie" nie mając widocznie odwagi spojrzeć w oczy robotnikom, schowawszy się przezornie za drzwi gabinetu, żądaniu temu odmówili.

Po konferencji z zarządem firmy inspektor pracy odbył konferencję z przedstawicielami związków i robotnikami, tow. Walczak w ostrych słowach protestował przeciwko uchylaniu się zarządu firmy od konferowania z przedstawicielami robotników. W dalszem przemówieniu swojem wskazał na nieludzki wprost wyzysk robotników, którzy pracując na „czwórkach" zarabiają od 13 do 20 zł. tygodniowo, jak i na niemożliwość pracy jednego tkacza na 4 krosnach przy grubym wątku. Zmuszanie robotnika do takiej pracy jest karygodne, gdyż skazuje tego robotnika na padnięcie z wycięczenia przy maszynie. W końcu swego przemówienia tow. Walczak złożył oświadczenie w imieniu związku klasowego, że na pracę na 4 krosnach związek się nie godzi, oraz, że uważa zamknięcie fabryki za bezprawne i domaga się natychmiastowego jej uruchomienia, oraz za niedokładne prowadzenie książeczek obrachunkowych, wypłacania zarobków na kartki, zapisywania kar, podług samowolnie ustanowionej tabeli przez administrację fabryczną, pociągnięcia **zarządzającego fabryką do odpowiedzialności sądowej.**

Inspektor pracy przedstawił stanowisko firmy, że fabryki prędzej nie uruchomi, aż robotnicy nie wyrażą zgody na pracę na „czwórkach", w końcu zaznaczył, że dnia następnego odbędzie jeszcze jedną konferencję z zarządem firmy o rezultacie której powiadomi związki.

We Wtorek w inspektoracie pracy pod przewodnictwem okręgowego insp. p. Wojtkiewicza odbyła się powtórna konferencja, w której z ramienia robotników brali udział: tow. Walczak i delegaci klasowego związku. P. Wojtkiewicz oświadczył, że firma zobowiązała się zdjąć z krosien towary o grubym wątku i że praca na „czwórkach" będzie taka, jaką była od lutego r.-b., wzywał więc robotników, aby przystąpili do pracy.

Tow. Walczak podkreślił raz jeszcze bezprawne zamknięcie tkalni, gdyż w myśl ustawy firma obowiązana była wezwać robotników do podjęcia pracy na warunkach zarządu fabryki, w ciągu 3 dni i przed upływem tych dni prawa do zamknięcia nie miała. Wobec czego robotnicy wystąpią o odszkodowanie za postój powstały z winy zarządu na drogę sądową. Co zaś do powrotu do pracy, to wobec zasadniczego stanowiska związku, robotnicy mają wolną rękę.

Na tem konferencje przerwano i tow. Walczak z delegatami udał się do Widzewa, gdzie w ogrodzie przy klubie PPS miało odbyć się zebranie robotników.

Zgromadzonym robotnikom zdał sprawozdanie z przebiegu konferencji tow. Walczak podkreślając, że przemysłowcy widząc niezorganizowaną masę robotniczą wprowadzają nowe, nie ludzkie wprost warunki pracy i wobec tego, że robotnicy już dawniej zgodzili się pracować na „czwórkach" decyzję, czy podjąć pracę, czy dalej walczyć oddaje samym robotnikom do rozstrzygnięcia.

Po przemówieniach przedst. zw. „Praca" i kilku robotników przegłosowano wniosek, aby przystąpić w środę dnia 15 b. m. do pracy.

Uruchomienie tkalni nastąpiło w czwartek o godz. 4 zrana.

NĘDZARZE.

Do czego doprowadza brak wzorowego ustawodawstwa robotniczego w Polsce, niech posłuży jako przykład los robotników, którzy z powod nieszczęśliwych wypadków w fabrykach, utracili zdolność zarobkowania.

Robociarz - inwalida, poszkodowany przy pracy — po wyjściu ze szpitala, staje oko w oko z nędzą, o której trudno mieć jakiekolwiek wyobrażenie. Bowiem, bytu materjalnego nie zabezpieczają mu „pogrobowe" ustawy, zaprawione stęchlizną umysłową byłych zaborców, czy to austryjackiego, czy też niemieckiego. A nawet korzystać nie może z prerogatyw, przysługujących inwalidzie wojennemu.

Brak możności zarobkowania, a tym samym osiągnięcia minimum egzystencji, stawia go na łasce opieki społecznej. Ponieważ ta ostatnia osiąga swój wyraz przez datki dobrowolne, stwarza się tym samym z człowieka, oddającego niedawno swą siłę i zdrowie społeczeństwu — żebrakiem

Ale takie załatwienie sprawy może zadowolnić tylko te osoby, które przez tanią dobroczynność chcą uzyskać sławę ludzi gołębiego serca — choć to od nędzy nieszczęśliwców-robociarzy nie ratuje. Z biegiem lat wyradzają się jednostki, których stan zdrowia i sił umysłowych niszczy się i potem gdzieś... pod płotem leżą jak łach społeczny — żebrząc pomocy.

Dla tych nędzarzy musi się znaleźć pomoc radykalna, pomoc w postaci ustaw zabezpieczających od głodu i bezwstydu społecznego — żebractwa. Państwo musi ich wziąć na swoje utrzymanie. Fundusze na ten cel powinny i muszą się znaleźć.

W swych postulatach robotnicy umieszczają hasło zabezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków — lecz hasło to wprowadzić należy w czyn. Bo to co dziś przytrafiło się naszym współtowarzyszom, jutro przytrafić nam się może.

Sans-culotte.

Baczność Towarzysze Włókniarze!

Administracja firmy „Maliniak i Wajs", przy ulicy Zakątnej Nr. 34 zamknęła fabrykę na czas nieograniczony, z powodu iż robotnicy wyrzucili dyrektora.

Obecnie administracja ma zamiar uruchomić fabrykę i stawia za warunek:

1) Pozostawienia znienawidzonego dyrektora, przez robotników p. Lejmana;

2) Wydalenie 7-miu robotników, rzekomo winnych wyrzucenia;

3) Obniżenie dotychczasowej płacy.

Robotnicy wysłuchawszy sprawozdania z odbytej konferencji w lokalu związku oddziału 5, Wólka, w dniu 15-VII 25 r. postanowili na podyktowane warunki przez firmę nie zgodzić się, i prowadzić walkę w celu odparcia bezpodstawnych żądań i zachcianek firmy.

Wobec powyższego apelujemy do tow. tow. Włóniarzy o natychmiastową pomoc zlokautowanym tow. tow. firmy „Maliniak i Wajs" przez zbieranie składek.

Zarząd 5-go Oddziału „Wólka".

„Niebłagonadjożni".

Firma „Kwaśner i Lindenfeld" ulica Karola 11 przed dwoma miesiącami zatrzymała fabrykę, obecnie uruchomiając ją wybrała sobie kilku robotników „pokornych", proponując im pracę z warunkiem obniżenia płac o 10 proc., na co ci zgodzili się, zaś kilku energiczniejszych robotników, a w tej liczbie i delegata do pracy nieprzyjmuje, zastępując ich robotnikami świeżymi.

Robotnicy zwrócili się do zw. o pomoc, wydelegowany przedstawiciel zw. zarządał przyjęcia pozostałych robotników do pracy, względnie zapłacenia 14 dniowego odszkodowania, ponieważ robotnicy Ci zostali wydaleni na zasadzie ogólnego wymówienia.

Firma odmówiła przyjęcia z powrotem do pracy, motywując tem, iż robotnicy ci niezgodzą się na oberwanie płacy i podburzą jej jeszcze tych pokornych robotników, którzy pracują.

Sprawa została skierowana do Inspektora Pracy.

Z fabryki „Maliniak i Weiss".

W firmie „Maliniak i Weiss", ulica Zakątna 34, robotnicy otrzymywali urlopy partjami, po powrocie z urlopów winni otrzymać zapłatę za urlop i kiedy się udali po pieniądze, dostali zapłacone częściowo, wobec czego nastąpiło rozgoryczenie i zaczęli się domagać różnicy. Dyrektor p. Maliniak oświadczył, iż niema pieniędzy gdy jeden z robotników zwrócił uwagę, iż przemysłowcy na kupno samochodów, to mają pieniądze, ale dla robotnika to nie ma" został za to wydalony.

Robotnicy nie widząc słuszności po stronie firmy, w obronie robotnika zastrejkowali, kierując sprawę do związku.

Na zwołanej konferencji firma odmówiła przyjęcia robotnika do pracy, oświadczając, że nawet za rok też go nie przyjmie. Robotnicy na zebraniu postanowili bezwzględnie strejkować aż do wygranej.

Z Ozorkowa.

Wszyscy za jednego.

W fabryce „Frenkla" na Skrzypówce pod Ozorkowem robotnicy przy każdej z wypłat mieli zatrzymywane pieniądze w ten sposób, iż wypłacało się tylko sumy równe jak 20 — 30 zł. pozostałe „niby to drobne" systematycznie zostawały się z tygodnia na tydzień. Ostatnio jedna z robotnic zażądała dopłaty, a gdy jej odmówiono, przyszło do kłótni, w której sobie obie strony nawymyślały, a w końcu najutrz, robotnica ta niezostała dopuszczoną więcej do pracy. Robotnicy w obronie poszkodowanej przystąpili do strejku, wysyłając delegację do Inspektora Pracy i do Centrali Zw. Zaw. w Łodzi. Centrala wydelegowała do Ozorkowa tow. Krzynówka, który na miejscu, bez udziału Inspektora, który wbrew oświadczeniu, iż przyjedzie, nieprzyjechał, strajk zlikwidował i robotnica po dwu tygodniowem zawieszeniu wraca do pracy.

Jak chorujesz, to nie żądaj urlopu.

W firmie „Tow. Akc. Szlöserowskiej przędzalni i tkalni" w Ozorkowie, robotnicy w bieżącym tygodniu otzymali urlopy. Natomiast niedano urlopów tym, którzy chorowali więcej, niż 13 tygodni, gdyż p/g mniemania dyrektora p. Ebonowicza, umowa najmu z robotnikiem po 13 tygodniach została rozwiązaną, choćby robotnik nie pracował z przyczyn usprawiedliwionych, a do takich zalicza czas trwania choroby, oraz robotnikom, którzy pracowali po trzy lata, jako „sezonowi" udziela urlopów 8 dniowych.

Robotnicy korzystając z przyjazdu przedstawiciela związku tow. Krzynówka, zwołali konferencję, na której dyrektor p. Ebonowicz mógł się zapoznać z artykułem 2-m Ustawy o Urlopach, który mówi, iż czas trwania choroby zalicza się do czasu pracy. Przekonany wywodami przedstawiciela zw. zobowiązał się do udzielenia urlopów tym, którzy chorowali i przedłużenia do 15 dni sezonowym, zastrzegając się jednak, iż musi sprawdzić zgodność Ustawy (??) w swoim związku. **Ozorkowianin.**

Sukces P. P. S.

w wyborach do Rady Miejskiej w Łęczycy.

W czerwcu odbyły się wybory do Rady Miejskiej. Zgłoszono cztery listy.

Lista Nr. 1 — P. P. S. otrzymała 893 głosów — 5 mandatów; lista Nr. 2 — żydzi-sjoniści — 189 głosów — 1 mandat; lista Nr. 3 żydowsko-burżuazyjna — 1594 głosów — 9 mandatów; lista Nr. 4 — blok narodowo - chrześcijański — 1724 głosów — 9 mandatów.

Głosowało 82 proc. uprawnionych do głosowania.

Należy zaznaczyć, że dotychczas w Radzie Miejskiej w Łęczycy P. P. S. nie miała ani jednego radnego.

Wobec tego, że miejscowa organizacja P. P. S. jest świeżo organizowana, przeto na liście P. P. S. zgłoszono tylko trzech kandydatów.

Fakt zdobycia przez nas 893 głosów jest wielkim sukcesem. Nawet w takiej mieścinie, jak Łęczyca wpływy Chjeny maleją z wielką szybkością. Cóż więc dziwnego, że Chjena zdąża do nowej ordynacji wyborczej.

Z życia Partji.

Uchwała Międzydzielnicowej Konferencji.

Na odbytej w dniu 12 b. m. w lokalu OKR Konferencji Międzydzielnicowej powołano do prezydjum: tow. tow. Gertnera, Holcgrebera, Magdalińskiego oraz Ajnenkla i Woźniaka.

Zjawiającego się na sali tow. posła Ziemięckiego powitał imieniem OKR-u tow. Holcgreber, podkreślając zasługi tow. Ziemięckiego na polu ustawodawstwa robotniczego w związku z Jego powrotem z obrad w Genewie.

Zebrani, długo niemilknącymi oklaskami dali wyraz swego uznania i sympatji dla posła Ziemięckiego za jego niezmordowaną pracę dla dobra proletarjatu i Socjalizmu.

Po wysłuchaniu przy niebywałym zainteresowaniu i uwadze sprawozdawczego referatu tow. posła Ziemięckiego, uwzględniającego ostatnie wypadki Sejmowe, a przedewszystkiem kwestji reformy rolnej i spraw ustawodawstwa rob., oraz wyczerpującego referatu politycznego tow. inż. Holcgrebera i przeprowadzonej dyskusji nad niemi, przyjęto jednogłośnie następującą rezolucję:

„Konferencja Międzydzielnicowa po wysłuchaniu sprawozdania poselskiego tow. posła Ziemięckiego, oraz referatu tow. Holcgrebera, wyraża uznanie Klubowi PPS w Sejmie za jego

stanowisko w obronie interesów klasy robotniczej. Konferencja uchwala jednocześnie, by dążyć w dalszym ciągu do utrzymania stałego kontaktu z klubami lewicowymi, celem uzgodnienia i wzmożenia pracy, prowadzonej dla dobra klasy pracującej".

Olbrzymi wiec na Chojnach.

W niedzielę, dnia 12 b. m. staraniem dzielnicy „Chojny" odbył się w sali kina „Coloseum" olbrzymi wiec, na którym sprawy polityczne wyczerpująco omówił tow. poseł Ziemięcki, o zagadnieniach zaś komunalnych i społecznyeh referował tow. Potkański.

W dyskusji zabierali głos „niezależni" i enpeerowcy, którzy jak zawsze uwagami traktującymi o rzeczach nie zawsze odpowiadających rzeczywistości, starali się zakłócić powyższy ustrój wiecujących towarzyszy.

Należną odprawę dał im tow. radny Słoniewski i Potkański.

Po wyczerpaniu porządku obrad, przyjęto przytłaczającą większością głosów, rezolucję, wyrażającą uznanie dla klubu PPS w Sejmie, oraz szereg dezyderatów, zmierzających dla ulżenia bezrobotnym.

Dzielnica Koziny!

W niedzielę dnia 19-go lipca b. r. o godz. 10-ej rano w lokalu Dzielnicy przy ul. Letniej Nr. 1 odbędzie się ogólne zebranie członków. Sprawy bardzo ważne.

Jednocześnie nadmienia się, że skarbnik Dzielnicy dyżuruje w każdą niedzielę od godz. 10-ej do 12-ej przed południem.

Bibljoteka czynną jest we wtorki i piątki od godz. 18.30 do godz. 19.30 wiecz. Komitet.

Dz. Czerwona!

We wtorek, dnia 21 lipca o godz. 7 wieczorem odbędzie się w dziel. „Czerwonej" uroczyste posiedzenie ku uczczeniu pamięci straconego tow. Okrzei.

Przemawiać będzie tow. Ajnenkiel.

O liczne i punktualne przybycie członków i sympatyków prosi Komitet.

Lewa! Baczność!

Dnia 18 lipca, w sobotę, o godz. 7 wiecz. punktualnie w lokalu dzielnicy przy ul. Juljusza 28 odbędzie masówka. Referat o sytuacji politycznej wygłosi tow. Urbach.

Następna masówka odbędzie się 1 sierpnia rb. O liczne przybycie prosi Komitet.

Dzielnica „Elektrownia".

Na odbytem w dniu 19 czerwca 1925 r. Walnem Rocznem Zebraniu członków P. P. S. dz. „Elektrownia" pod przewodnictwem tow. Jana Węgierskiego, wybrano większością głosów nowy komitet dzielnicowy, do którego weszli towarzysze: A. Szendel, J. Węglerski, J. Tomaszewski, St. Arendarski, E. Bernecker, H. Cobel, E. Andrzejak, W. Potakowski, O. Cerbel, St. Rapalski, J. Komorowski i do Komisji rewizyjnej towarzysze: St. Piątkowski, H. Żurek i K. Pełka.

ś. † p.

Władysław Tyniec

Członek P. P. S. dzielnicy Widzew przeżywszy lat 34 zmarł w d. 13 b. m. Cześć Jego pamięci.

Komitet.

Z życia T. U. R-a.

W niedzielę, dnia 26-go lipca r. b. T. U. R. urządza, pod kierownictwem tow. J. Kielera wycieczkę do lasów okolicznych.

Uprasza się wszystkie dzielnice, Koła Młodzieży, Zarząd Okr. Wydziału Młodzieży przy T. U. R., Koło Lit.-Dram., Sekcję Muzyczną, oraz Chór Rob. o delegowanie w związku z powyższą wycieczką swych przedstawicieli na zebranie, które odbędzie się w niedzielę, dnia 19 b. m. o godz. 11-ej w lokalu O. K. R. P. P. S., ul. Piotrkowska Nr. 83.

Na Górny Śląsk, do Krakowa, Wieliczki i Ojcowa.

Wycieczka Zarządu Głównego TUR.

na Górny Śląsk, do Krakowa, Wieliczki i Ojcowa pod kierunkiem sen. dr. Kopcińskiego wyruszy z Warszawy dn. 23 b. m. (lipca), powrót dn. 29 b. m. rano. Koszty wycieczki (przejazdy oraz noclegi) 42 zł. Zgłoszenia w Sekretarjacie Generalnym T. U. R. (Warecka 7, w godz. 5—7) do dn. 19 b. m. Zgłoszenia przyjmuje również sekr. T. U. R. w Łodzi, Piotrkowska 83, codziennie od 7—8 wiecz. do dn. 20 bm.

Wzywa się do najliczniejszego wzięcia udziału w tej wycieczce.

Wycieczka T. U. R. nad morze

Gdańsk, Gdynia i Kaszubska Szwajcarja.

Dnia 3 lipca r. b. o godz. 8.30 wiecz. wyruszyła z Warszawy wycieczka, złożona z 37 osób, zorganizowana staraniem Zarządu Głównego T. U. R., a prowadzona przez tow. posła Zygmunta Piotrowskiego.

W wycieczce brali udział członkowie i sympatycy T. U. R. z Warszawy, Łodzi, Krakowa, Lwowa, Łowicza. Nowego Sącza i innych stron Polski, zewsząd, gdzie tylko T. U. R. zdołał rozpocząć swą doniosłą pracę i zyskać zrozumienie dla swych szlachetnych celów.

Wycieczkowicze, dzięki zabiegom tow. posła Piotrowskiego otrzymali specjalny nowiutenki wygodny wagon pulmanowski, w którym też odrazu zagospodarowali się jak w swojem własnem mieszkaniu; trudno było uwierzyć, że to ludzie oderwani na chwilę od pracy z różnych stron kraju; ci zaś, którzy dołączyli się po drodze, odnosili wrażenie, że dołączają się do swojej wielkiej rodziny socjalistycznej, gdyż nastrój był tak serdeczny, gościnny i uprzejmy, że trudno było choć na chwilę pomyśleć, że łączą nas tylko towarzyskie stosunki z pozostałymi uczestnikami.

Wycieczka bez żadnych przeszkód dojechała do Tczewa, do polskiej granicy celnej.

W Tczewie, po zawiadomieniu przez tow. Piotrowskiego o celu naszej wycieczki, przedstawiciel polskiej władzy celnej przepuścił wycieczkę bez sprawdzania dokumentów, pieniędzy lub rewizji osobistej, zadawalając się odpowiedzią, że poseł przyjmuje za wszystkich odpowiedzialność.

Z Tczewa pojechaliśmy wprost do Gdańska i tu również wszystko byłoby poszło zupełnie gładko, gdyby nie to, że 7 osób z pośród uczestników nie zaopatrzyło się w należne dokumenty osobiste z fotografjami, lecz wybrało się zaledwie w małemi metryczkami, które dla niemieckich władz celnych i granicznych nie miały żadnego znaczenia. Tutaj dopiero poseł Piotrowski zdał całkowicie egzamin swej ruchliwości i energji. Po dwugodzinnej bieganinie, a właściwie szalonej jeździe autem pol. kom. od senatu gdańskiego do komisarjatu i z powrotem, udało się wreszcie posłowi uwolnić nieostrożnych „jeńców", lecz i to również, jak nam później wyjaśnił tow. poseł, nastąpiło jako rewanż za to, że przed kilku dniami władze polskie w Tczewie z tych samych powodów trzymały przez pewien krótki czas wycieczkę niemiecką, udającą się do Malborga.

Po tym incydencie podróżowaliśmy i zwiedzaliśmy wszystko już bez przeszkód.

Szkoda wielka, że nawat materjału i dyspozycja Towarzysza Redaktora nie pozwala na rozpisanie się tak szeroko, jakby tego ten piękny przedmiot wymagał, jednakże, wobec tych usprawiedliwionych ograniczeń miejsca, muszą się Szanowni Towarzysze kontentować ogólnikowemi powiedzeniami, a dopiero gdy łamy naszego pisma na to pozwolą, będziemy się mogli szerzej rozwodzić o tych sprawach, które, jak słusznie powiedział poseł Piotrowski są człowiekowi pracy niemniej potrzebne jak oddech lub posiłek.

Po zwiedzeniu w Gdańsku budowl najwięcej godnych widzenia, jak Reichstag (sejm gdański). Senat, ratusz historyczny (szczegółowo wewnątrz z objaśnieniami), kościół marjacki, polski komisarjat, śpichlerze nad Mołdawą — udajemy się statkiem do t. zw. starego ujścia Wisły, dokonywując licznych zdjęć 4 aparatami, posiadanemi przez uczestników wycieczki, po powrocie zaś udajemy się na dworzec i koleją wyjeżdżamy do Gdyni, skąd oczekujące wozy udekorowane zabierają nasze pakunki i więcej zmęczone osoby, przeważnie panie, kto chce zaś, jedzie wygodnym autobusem do Oksywji, położonej o 3 i pół klm. od Gdyni malowniczej wioski, tuż nad morzem, która też stanowi stałe nasze locum przez cały czas wycieczki, skąd wyjeżdżamy codziennie do dalszych okolic.

Następnego dnia, w niedzielę, korzystając z pięknego poranku, amatorzy kąpieli już o godz. 6 rano zapragnęli poraz pierwszy skąpać się w modrych falach polskiego morza.

W ciągu dnia udajemy się na plażę gdyńską przy kasynie, gdzie setki ludzi używają kąpieli morskiej i słonecznej.

Następnych dni udajemy się do Kartuz, słusznie nazwanych Szwajcarją Kaszubską, gdzie odwiedzamy kolonję letnią 126 dzieci Robotniczego Wydziału Wychowania Dziecka (pieszo forsownym marszem 10 klm. 12 osób) doznając serdecznego przyjęcia ze strony kierowników i dzieci, utrzymywanych staraniem tej nad wyraz pożytecznej instytucji, budujący się port gdyński, Hel, Sopoty, Oliwę, gdzie zwiedzamy klasztor historyczny z największym na świecie organami i stołem, na którym został podpisany znany w historji traktat oliwski ze szwedami.

W porcie Gdyni kapitan Zaleski przyjął wycieczkę bardzo życzliwie. Po zapoznaniu z pracami w porcie Gdyni oraz po zademonstrowaniu wieży ciśnień już zupełnie wykończonej, elektrowni, warsztatów i świeżo ułożonego podwójnego toru, poprowadził nas kapitan Zaleski na molo, które dziś wynosi 12 metrów szerokości, a ma być poszerzone do 150 metrów, tak, aby okręty i pociągi mogły być ładowane jednocześnie, bez tamowania ruchu w porcie.

Cenne te wyjaśnienia zakończył kap. Z. zademonstrowaniem pracy nurków, którzy akurat w tym czasie opuszczali się na dno morskie.

Wreszcie wycieczka nasza udała się na holowniku, przeznaczonym do naszej dyspozycji przez uprzejmego kapitana na Hel, przedtem jednak powieziono nas na otwarte morze, aby dać nam możność oglądania już nie wybrzeża, a pełnego tego bezmiaru wód, jakim jest morze.

Po wylądowaniu na Helu i po spożyciu obiadu w restauracji, a potem obejrzeniu plaży i latarni morskiej, udaliśmy się koleją dla obejrzenia Helu, (długość 36 klm.; szerokość zaś największa 250 metrów, najszersza około 3 klm.) by w końcu dojechać do pięknie położonej miejscowości Wielka Wieś, a stamtąd pieszo dojść do kolonji letniej Robotniczego Wydz. Wych. Dziecka, po do miejscowości zwanej „Halerowo", w której przebywa 68 dzieci Wydziału.

Ostatni dzień pozostawiony był na zwiedzenie Sopot i Oliwy.

W Sopotach mieliśmy możność zaobserwować złe i dobre strony życia tych, którzy przeważnie krętactwem i wyzyskiem doszli do poważnych fortun, a dziś szukają tylko najwygodniejszego miejsca, by móc bez przeszkód trwonić wśród obcych grosz, złupiony z pracy robotnika (dom gry „Casino" sopockie).

Po odbyciu z Sopot pieszo drogi przez granicę do Orłowej, w końcu wsiedliśmy na statek, a właściwie wielką łódź motorową. która odwiozła nas wprost do Oksywji, na molo oksywskie.

Następuje koniec tych chwil pięknych jak sen.

Pożegnanie z naszym gospodarzem, Janem Koszałką, który podejmował nas przez cały czas pobytu w Oksywji z prawdziwie staropolską gościnnością, a gdy wróciliśmy wypadkowo bardzo późno, umiał mlekiem, masłem i innymi smakołykami nakarmić 40 ludzi, choć nie był na to wcale przygotowany.

Za te piękne zasługi nagrodził tow. Piotrowski rozumnego gospodarza pięknem przemówieniem pożegnalnem, podnosząc słusznie jego zrozumienie i uprzejmość dla robotnika i inteligenta polskiego. W końcu wręczył mu wielki tom poezji, bogato oprawny i piękny album Warszawy, zaopatrzone w podpisy wszystkich uczestników wycieczki. Poczem oczekującym już autobusem udano się na stację, gdzie rozlokowano się ponownie w tym samym wagonie, na ustalonych już miejscach i po krótkim oczekiwaniu pociąg ruszył w stronę Warszawy przez Grudziądz.

Kilkanaście osób wzięła w swe posiadanie muza „poetycka", niebawem jedni drugim zaczęli odczytywać „płody swojego ducha", prosić o dorobienie końca lub początku wiersza, przeróbki lub krytyki miarodajnej.

Po niedługim już czasie cały przedział zabrzmiał zgodnym chórem, śpiewają na nutę „Nasza baterja":

Nasza wycieczka we wagonie siedzi,
We wagonie siedzi, we wagonie siedzi,
I o to, co będzie, wcale się nie biedzi,
Wcale się nie biedzi upuj siup!

Upaj siupaj, upaj siupaj! upaj siupaj dana,
Wycieczko kochana, wycieczko kochana!
Wczoraj spałaś w stodołeczce wśród słomy i siana,
Wśród słomy i siana, upaj siup!

A poseł Piotrowski figura nielada,
Figura nielada, figura nielada,
Tu rządzi, tu karci, tu znów opowiada,
Tu znów opowiada, upaj siup!
Upaj siupaj i t. d.

Wcale nam się nieźle nad morzem powodzi,
Nad morzem powodzi, nad morzem powodzi,
Wszystko nam gotowe, jak z nieba przychodzi,
Jak z nieba przychodzi, upaj siup!
Upaj siupaj i t. d.

Okręty, koleje, łodzie motorówki,
Łodzie motorówki, łodzie motorówki,
Nasz poseł funduje — nie żąda gotówki,
Nie żąda gotowki, upaj siup!
Upaj siupaj i t. d.

Wycieczki też piesze prowadzi, jak trzeba,
Prowadzi jak trzeba, prowadzi jak trzeba,
I mówi nam o tem, czego nam potrzeba.
Czego nam potrzeba, upaj siup!
Upaj siupaj i t. d.

Choć urwał dzień jeden, nie jego w tem wina,
Nie jego w tem wina, nie jego w tem wina!
Wszak była ku temu poważna przyczyna,
Poważna przyczyna, upaj siup!
Upaj siupaj i t, d.

Dwie panie burżujki w hotelu mieszkają,
W hotelu mieszkają, w hotelu mieszkają!
A o nas w stodole mało pamiętają,
Mało pamiętają, upaj siup!
Upaj siupaj i t. d.

Gdy nasza siódemka do Gdańska jechała,
Do Gdańska jechała, do Gdańska jechała!
Paszportów na drogę mamusia nie dała,
Mamusia nie dała, upaj siup!
Upaj siupaj i t. d.

Jak wszystko się kończy, tak i ten krótki tydzień wakacyjny skończyć się musiał. Dojeżdżamy do Warszawy.

Dworzec. Pożegnanie, krótkie uściśnienie ręki i życzenie, byśmy się znów spotkali jaknajprędzej na którejś z wycieczek T. U. R-a. Szkoda tylko, że czas i pieniądze nie pozwalają na to obmycie skołatanego ducha w czystej krynicy wód i niezmierzonych obszarach naszego rozległego i pięknego kraju.

A. Nowakowski.

Powrót dzieci "Ognisk" z kolonji letnich w Helenowie do Łodzi.

W poniedziałek, 20 b. m. o godz. 16.35 (4.35 po poł.) powracają dzieci "Ognisk" z sześciotygodniowego pobytu w Helenowie pod Warszawą.

Zarząd Robotniczego Wydziału Wychowania Dziecka prosi rodziców, ażeby oczekiwali dzieci na dworcu Kaliskim.

LICYTACJE.

KASA CHORYCH m. ŁODZI

z mocy art. 53 ustawy z dnia maja 1920 roku o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby podaje do ogólnej wiadomości, że na pokrycie należnych Kasie Chorych składek członkowskich odbędą się publiczne licytacje ruchomości, zajętych u niżej wyszczególnionych dłużników:

Dnia 27 lipca 1925 roku o godzinie 10-ej rano:

1) f-my Gustaw Buhle i S-ka ul. Aleksandrowska 4 — kasa żelazna z podstawą, 2 biurka, stół, maszynka do kopjowania, oszacowana na sumę Zł. 80.
2) Jakubowicza i S-ki ul. Skwerowa 1 — fortepian, kanapa, 4 krzesła, 2 fotele, szafka, kasa ogniotrwała, biurko, oszacowane na Zł. 540.
3) Szylica H. (wsp. f-my: Szylic, Rosenblat, Rubin i S-ka) ul. Nowomiejska 11 — 2 szafy, 5 krzeseł, fotel, oszacowane na Zł. 110.
4) Skowrońskiego P. ul. Zielona 15 — maszyna do szycia szewcka oszacowana na Zł. 110.
5) Silberszaca M. ul. Al. 1 Maja 16 — 54 sztuki materjału na bieliznę, 150 sztuk materjału podszewkowego, oszacowane na Zł. 840.
6) Szpajcera M. ul. Nowomiejska 28 — 2 maszyny do szycia, 10 zefirowych sukienek, sukienki szewiotowej, 10 halek barchanowych, oszacowane na Zł. 75.
7) Rozenblatta D. ul. Przejazd 58 — 2 powozy, kasa ogniotrwała, oszacowane na Zł. 350.
8) f-my Mozelzio H. i Synowie ul. Fiszera 14 — walcmaszyna, rekmaszyna, glancmaszyna, oszacowane na Zł. 300.
9) Tyllera J. ul. N. Targowa 4 — biurko, 7 krzeseł, oszacow. na Zł. 61.
10) f-my B-cia Kebsz i Kantorowicz ul. Cymera 31 — 2 wozy, bryczka, 10 paczek sztucznego jedwabiu 45 klg., oszacowane na Zł. 425.
11) Pałaszewskiego Fr. ul. Rzgowska 48 — auto osobowe f-my „Ford“ oszacowane na Zł, 1000.
12) Kowalski i Teske ul. Grabowa 9/11 — kasa ogniotrwała, biurko, maszyna do pisania, salfaktor, oszacowane na Zł. 1.175.

Dnia 28 lipca 1925 roku o godzinie 10-ej rano:

1) Gipsa Jakóba ul. Gdańska 8 — kredens, kosetka, oszacowane na Zł. 42.
2) Morgensterna M. ul. Wschodnia 68 — szafa 6 krzeseł, biurko, 2 stoły, zegar ścienny, oszacowane na Zł. 210.
3) Banesa D. Zgierz, ul. Piłsudskiego 30— 3 szafy, otomana, sótł, 6 krzeseł, oszacowane na Zł. 500.
4) Banesa I. Zgierz, ul. Piłsudskiego 33 — kasa ogniotrwała, 22 sztuk materjału kamgarnowego bostonu łącznie 660 metrów oszac. na Zł. 1.370.
5) Feinera M. ul. Piotrkowska 116 — biurko, otomana, 3 krzesła, 2 szafy, 2 nocne szafki, oszacowane na Zł. 179.
6) Rozenblatta E. ul. Cegielniana 68—2 krosna tkackie, oszac. na Zł. 100.
7) Mendelsohna i S-ki ul. Piotkowska 81 — maszyna do pisania, kasa ogniotrwała, szafa, 4 biurka 6 krzeseł, oszacowane na Zł. 505.
8) Koplewicza E. ul. Nawrot 34 — otomana, 6 krzeseł, kredens, lustro, 2 szafki, toaleta, kozetka, 2 fotele, oszacowane na Zł. 420.
9) f-my Bar L. ul. Dolna 12 — 2 warsztaty stolarskie, 5 [szrub stolarskich, 2 blaty do stołów, 30 desek, oszacowane na Zł. 55,13.
10) Landau B. (wsp. f-my: Landau i Rawski) ul. Zakątna 23 — kredens, kanapa, zegar stojący, oszacowane na Zł. 150.

Dnia 29 lipca 1925 roku o godzinie 10-ej rano:

1) Kulińskiego K. ul. Główna 2 — 3 półki do pieczywa, 2 kontuary, oszacowane na Zł. 30.
2) Pasmanika I. M. ul. Franciszkańska 18 — szafa, kredens, 2 toalety, 6 krzeseł, maszyna do szycia, oszacowane na Zł. 483,85.
3) f-my Orbach Sz. ul. Konstatynowska 38 — 15 maszyn pończoszniczych, oszacowanych na Zł. 300.
4) Borkensteina J. Konstantynowska 38—2 szafy, zegar szafkowy, 4 krzesła, kredens, umywalka, szafka nocna, 2 kapy, kanapka, firanki do 4-ch okien, stół, oszacowane na Zł. 285.
5) f-my Minc W. ul, Gdańska 80—3 warsztaty tkackie, mechaniczne, kortowe, oszacowane na Zł. 500.
6) Chimowicza J. Nowomiejska 28—55 szt. palt letnich oszac. na Zł. 550.
7) Zarzewskiego ul. Pomorska 3 — pianino, oszacowane na Zł. 100.
8) Gelnowskiego M. ul. N. Targowa 12—maszyna do szycia oszac. na Zł. 50.
9) Klajna Bernarda ul. Piotrkowska 92—kredens, oszacowany na Zł, 36.
10) Hendzelewskiego J. ul. Zgierska 47 — kredens, tremo, szafa, otomana, maszyna do pisania, oszacowane na Zł. 227.15.
11) Bekera A ul. Piotrkowska 111—lustrò, 7 krzeseł, 2 fotele, kredens, szafa, oszacowane na Zł. 400.
12) Friedmana i Rapoporta ul. Sienkiewicza 9 — pianino, 2 kredensy, zegar, szafa, 8 krzeseł, fotel, oszacowane na Zł. 147.
13) Feinera Zygmunta ul. Piotrkowska 116—2 biurka, stół, prasa do kopjowania, waga, podstawka do kałamarzy, oszacowane na Zł. 72.

Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji od godz. 10-ej rano, spis zaś takowych codziennie od 9-ej do 1-ej p.p. w Wydziale Egzekucyjnym Kasy Chorych ul. Wólczańska Nr. 225.

KASA CHORYCH m. ŁODZI

Łódź, dnia 15 lipca 1925 r.

(-) Dr. ARCT.
Dyrektor

(-) F. KAŁUŻYŃSKI.
Przewodniczący Zarządu

Nr. 148. „Robotnicza Spółdzielnia Spożywców „Łodzianin“ z odpowiedzialnością udziałami“, Siedzibą spółdzielni jest Łódź, Piotrkowska 109. Członek Zarządu Jan Bielecki ustąpił. Na jego miejsce wybrano Adama Walczaka. Udział wynosi obecnie złotych 15.—

Wydział Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi.

Ceny ogłoszeń: Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości milimetra

Miejscowe: Drobne: za wyraz 5 groszy (najmniej 50 groszy). Dla poszukujących pracy i o zagubionych dokumentach za wyraz 1 grosz. **Zwyczajne:** Za 1 milimet jednołamowy 10 groszy (str. 8 łam.), komunikaty, nekrologi i w tekście przed kroniką po 25 groszy (strona 4 łamowa). Zamiejscowe o 50 procent i zagraniczne o 100 procent drożej.

Redaktor odpow. Al. Nowakowski. Druk Jana Baranowskiego, Łódź, Piotrkowska 109. Wydawca: Łódzki O.K.R.P.P.S.